

Rewanżyzm i pycha

Zachód może sądzić, że wojna o Ukrainę Rosji się nie opłaci, podobnie jak Chinom wojna o Tajwan. Jednak dla Moskwy czy Pekinu taki rodzaj kalkulacji nie musi mieć już żadnego znaczenia, bo ich polityka kieruje się innymi kryteriami – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Na temat tego, w jakim stopniu Zachód zachowuje jedność wobec presji i żądań ze strony Rosji, pojawiło się w ostatnich tygodniach wiele spekulacji. Głównie z powodu dziwnego zachowania Niemiec, włącznie z odmową kanclerza Olafa Scholza przyjazdu do Waszyngtonu na rozmowy z prezydentem Joe Bidenem. Różnice interesów w obrębie Zachodu stają się więc ewidentne, ale wspólna pozostaje filozofia, która leży u podstaw reakcji na nadciągające zagrożenie wojny. Zarówno Ameryka, jak i państwa w Europie starają się jednoznacznie pokazać Rosji, że wywołanie wojny na Ukrainie nie będzie opłacalne.

*Pragnienie rewanżu,
wyrównania historycznych
rachunków połączone z
rosnącą hybris, stanowią
niebezpieczną mieszankę*

Taka strategia
odpowiada
przyjętym
liberalnym
założeniom, że w
polityce
międzynarodowej
aktorzy kierują się

kalkulacją strat i zysków. Problem polega jednak na tym, że kategoria zysku i straty może być względna i wynikać często ze wzajemnej percepcji, sposobu, w jaki strony postrzegają się nawzajem.

Zachód może żyć w przekonaniu, że jego działania wcale nie mają na celu narzucania swej hegemonii w świecie. Nawet jeśli jest to prawda, to w Rosji czy w Chinach taka polityka może być odbierana jako narastające zagrożenie, któremu trzeba postawić tamę. Zachód może sądzić, że wojna o Ukrainę Rosji się nie opłaci, podobnie jak Chinom wojna o Tajwan. Jednak dla Moskwy czy Pekinu taki rodzaj kalkulacji nie musi mieć już żadnego znaczenia, bo ich polityka kieruje się innymi kryteriami.

Te inne kryteria, to po pierwsze, pragnienie rewanżu wynikające z poczucia historycznej niesprawiedliwości. W przypadku Chin niesprawiedliwością była od wojny opiumowej polityka obecności Zachodu w Azji, a w przypadku Rosji zwycięstwo Zachodu w zimnej wojnie. Po drugie, kluczowe jest także rosnące poczucie własnej siły i przekonanie o słabości drugiej strony. Przynajmniej od czasu kryzysu finansowego zarówno Chiny, jak i Rosja, zaczynają wierzyć coraz mocniej w swoją przewagę. I w to, że Zachód się rozpada.

Pragnienie rewanżu, wyrównania historycznych rachunków połączone z rosnącą *hybris*, jak kiedyś starożytni Grecy nazywali skłonność do przeceniania własnej siły i wyolbrzymiania słabości przeciwnika, stanowią niebezpieczną mieszankę, która wbrew rozumowi może popchnąć do rozpętania prawdziwej burzy.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”